Nr. 22.

PRAWO LUDU

Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAZDY PIĄTEK. KRAKOW, 1 CZERWCA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

Zbliżają się ciężkie dni!

Jak donosimy na innem miejscu, gabinet księcia Hohenlohego ustąpił, skutkiem czego sprawa reformy wyborczej została mocno na szwank narażona! Przesilenie, jakie przechodzi obecnie Austrya, może się odbić bardzo niekorzystnie na reformie wyborczej, tem najważniejszem żądaniu ludów Austryę zamieszkujących. Nie ulega wątpliwości, że ta nowa zwłoka jest bardzo na rękę wrogom reformy, których przecież nie braknie. Ale mylą się oni bardzo, jeżeli sądzą, że zwycięstwo po ich będzie stronie!

Z myślą o przeprowadzeniu reformy zrosły się wszystkie nadzieje ludu roboczego. Nie bez racyi — zupełnie słusznie widzi on w reformie wyborczej jedyną drogę do polepszenia przyszłości, widzi jedyną możność zmiany nieludzkich stosunków, jakie obecnie panują! Bo przecież reforma wyborcza do parlamentu, to możność dalszej walki, walki o reformę do sejmu i do rad gminnych! Lat tyle był lud wyzyskiwany, gnębiony i prowadzony na pasku przez czeredę bezczelnych wyzyskiwaczy i ogłupiaczy, zbiedniał i nie oświecił się wcale. Z zupełnem poddaniem się znosił jarzmo codziennego trudu, bez nadziei lepszej przyszłości, bez nadziei lepszych dni. I oto ukazała się ta jasna jutrzenka, ta gwiazda, mająca lud wyprowadzić z domu niewoli! Nadeszła agitacya za reformą wyborczą. Lata całe przechodziły, a butna szlachta zbywała milczeniem żądania chłopa i robotnika. Niby fale wody od brzegu skalistego odbijały się głosy ludu wołające sprawiedliwości od twardych i zimnych serc szlachciców i klerykałów wszystkich narodowości. I zimno było i ciemno, jak gdy szczęście zginie! Ale w odpowiedzi na to lekceważenie ludowych najsłuszniejszych żądań – rósł gniew tego ludu i świadomość ludowa, i godność osobista umacniała się z dniem każdym coraz bardziej. I widzimy radosny, niespodziewany fakt, że lud zrozumiał doniosłość chwili, poszedł za głosem przywódców swoich i wnet tysiące zgromadzeń zapełniło się uczestnikami! Niczem na odpust albo na procesyę, spieszyły tłumy chłopów i kobiet wiejskich, milami nieraz szli od wsi do wsi, dnie i noce trawili w oczekiwaniu na nowe i coraz nowe zgromadzenia! Nie uląkł się chłop polski, ni brat jego chłop ruski bagnetu żandarma, ni zakazu starościńskiego, nie ustąpił przed aresztem ani prześladowaniem!

A nawet smutnej dożyliśmy chwili, gdy krwią swoją serdeczną, niewinnie w Ladzkiem przelaną, chłop musiał przypieczętować chęć swoją: wolności i swobody! Ale już wtedy szlachta ustąpiła! Wniesiono pod naporem głuchego grzmotu ludowego gniewu reformę wyborczą! Wszędzie indziej, ale nie w Austryi, tej krainie ciemnoty i szlachty głupiej a butnej i w pysze swej zuchwałej a zachłannej, wystarczyłoby to, aby broń odłożyć, aby w spokoju oczekiwać — wyborów na nowej podstawie opartych. Wszędzie — ale nie w Austryi! I oto jesteśmy świadkami, jak pod naporem nawały szlacheckiej ustąpić musi gabinet barona Gaucza. Szlachcice sądzili, że sprawę wygrali! Ale przyszedł ks. Hohenlohe i znikła znowu ich ostatnia

deska ratunku. „Wszelki opór daremny!...“ rzekł im prezydent ministrów! Więc też poznali, że niema się co dłużej bawić w gniewy i opozycyę i jeszcze tylko wytargować chcieli ustępstwa dla siebie i zabezpieczenie swych praw nieprawnie zdobytych! Ale i ks. Hohenlohe ustąpić musiał, nie mógł się bowiem zgodzić na srogie pokrzywdzenie Austryi na korzyść Węgier.

Wydawałoby się, że dziś sprawa reformy wyborczej jest prawie pogrzebana i że bezprawie i przemoc i gwałt dalej będą panować, że dla ludu roboczego niema już żadnego ratunku.

Ale tak nie jest! Nie ulega wątpliwości, że teraz znów szlagony podniosą głowy i będą się panoszyć i dobijać reformę wyborczą.

Teraz więc zbliża się dla nas, dla ludu roboczego, chwila rozstrzygająca. Od nas samych zależeć będzie, co się stanie z reformą, co się stanie z nami, z dziećmi naszemi! Musimy być czujni jako żórawie na czatach, musimy być gotowi do walki, do ostatecznej rozstrzygającej walki rozpaczliwej o byt nasz i o przyszłość naszą!

Zacznie się w Galicyi szereg wielkich zgromadzeń, rojnie i tłumnie pospieszy na nie lud polski roboczy!

Zaczną się narady poszczególnych części kraju, narady przed bitwą walną — ostateczną, przed strejkiem generalnym! Jak 28 listopada 1905 r. — dzień strejku generalnego w całej Austryi przeważył szalę zwycięstwa na stronę reformy wyborczej — tak znów teraz nic innego, jak tylko strejk generalny, trwający nie dzień jeden, lecz tak długo, aż reformę wyborczą nadadzą — musi być odpowiedzią ludu na matactwa szlachciców, musi być jednem potężnem poparciem woli chłopa, świadomego swej przyszłości.

I dlatego zwracamy Wam uwagę, Towarzysze, na dni najbliższe, na czekające nas walki, może uparte i długie, ale niewątpliwie uwieńczone zwycięstwem! Za nami jest słuszność i sprawiedliwość — za nami wola ludu!

X. KONGRES
Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska.

Kongres odbył się w dniach 24—27 maja b. r. we Lwowie, przy udziale 90 delegatów. Przewodniczyli tow.: Hudec, Englisz i dr. Diamand. — Po uchwaleniu rezolucyi, postawionej przez tow. posła Ign. Daszyńskiego, wyrażającej całemu rewolucyjnemu obozowi w Królestwie Polskiem i Rosyi słowa serdecznego pozdrowienia i bratniej solidarności, przedłożył tow. dr. Bobrowski sprawozdanie zarządu partyjnego.

Sprawozdanie wykazuje ogromny rozwój partyi na wszystkich polach działalności. Zgromadzeń odbyto: publicznych 599, poufnych (§ 2 ust. o zgromadz.) 1.724. Razem **2.323.** Pochodów odbyto **171.** W tem zgromadzeń chłopskich 310, publicznych 65, poufnych 188. — Zgromadzeń zakazano 89. Cyfry te nie są jednakże całkiem dokładne, niektóre bowiem komitety nie nadesłały sprawozdań.

Odezw rozkolportowano 703 tysiące 300 sztuk!

Organizacya zawodowa uczyniła także potężny krok naprzód! Dość wspomnieć, że gdy w dzień 1 maja 1905 r. było zorganizowanych robotników ogółem 5.907, to w dniu 1 maja 1906 r. cyfra zorganizowanych wzrosła do 10 tysięcy 560!

Nie wliczono tu naturalnie cyfr dotyczących Śląska.

Po uzupełnieniu sprawozdania drukowanego, które rozdano członkom kongresu, wyjaśnieniami poszczególnych delegatów, przystąpiono do obrad nad drugim punktem porządku dziennego, t. j. nad reformą wyborczą.

Tow. poseł Daszyński wygłosił, jako referent, świetną półtoragodzinną mowę, w której skreślił przebieg walki o reformę wyborczą i omówił postępowanie partyi w tejże walce na przyszłość! — Mowa ta wyjdzie wkrótce z druku w całości, podajemy część tutaj tylko, ustęp, dotyczący planów na najbliższe tygodnie:

Poseł Daszyński powiedział:

W ciągu najbliższych kilku tygodni musi być sprawa reformy wyborczej rozstrzygnięta. W tym krytycznym czasie musimy rozwinąć wszystkie nasze siły. Każdy z nas musi ślubować, że poświęci całego siebie w tej walce. Dziś tak rzeczy stanęły, że na tym ruchu nie możemy nic stracić, a zyskać wszystko. Co nam mogą zrobić: zamknąć, porąbać, wystrzelać? Partyi nie unicestwią. Zaprowadzą stan wyjątkowy — znajdziemy sposoby walki, jak je znaleźli towarzysze w zaborze rosyjskim. Jeżeli walka przeciągnie się dłużej, zyskamy sposobność głębszego zrewolucyonizowania mas. Ktoby się już teraz spodziewał tak wspaniałego ruchu chłopskiego we wschodniej i zachodniej Galicyi. Taki Zbaraż wybiera wicemarszałkiem Rady powiatowej socyalnego demokratę, chłopi redagują pismo socyalistyczne: „Czerwony sztandar“. Dopóki ten ogień płonie, starajmy się zyskać lud dla idei rewolucyjnej. Szlachta, która patrzy na cara i stosownie do jego ustępstw zmienia swoje ustępstwa (*oklaski*), będzie musiała liczyć się wkrótce

z hasłem unarodowienia ziemi! (*Burzliwe oklaski*). Jak wojna, to wojna! (*Oklaski*).

Zachodnia Austrya patrzy na nas z wytężoną uwagą. Już drugi rząd ma paść ofiarą mafii szlacheckiej. Zachodnia Austrya widzi w naszym ruchu jedyny środek złamania potęgi szlacheckiej. Jeżeli potrafimy zawichrzyć kraj do głębi, żadna ofiara, żaden kryminał, nawet śmierć nasza nie będzie bezowocna. (*Oklaski*).

Nad referatem posła Daszyńskiego rozwinęła się obszerna dyskusya.

Tow. Semen Wityk przedstawił w dłuższej mowie obecny stan agitacyi na wsi oraz rozwój strejków rolnych w Galicyi zachodniej. Te strejki mają obok charakteru ekonomicznego także charakter polityczny; oprócz żądań, dotyczących podwyższenia płac, stawiają chłopi żądanie powszechnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego. Żądania te stawiają chłopi wyraźnie. Trzeba było szlachtę znaleźć w ich własnych sadybach; dzieje się to obecnie. — W bardzo wielu dworkach Podolacy albo dzierżawcy strasznie piszczą i ze strachem mówią, że nie w ich mocy jest uchwała reformy wyborczej.

Dla Podolaków jeszcze jest jedna boleść i jeszcze jedno groźne niebezpieczeństwo. Mianowicie ogromnie wiele świadomości i wyrobienia okazują Mazurzy z zachodniej Galicyi. Jak w r. 1902 byli głównymi łamistrejkami, tak obecnie wprost oświadczają, że łamać strejków drugim chłopom nie myślą i że do tych dworów, gdzie są strejki, na robotę nie pójdą. Te oświadczenia mazurskich chłopów wyprowadzają z równowagi naszą szlachtę; w pismach i gazetach robi ona buńczuczną minę, ale faktycznie jest to cios straszliwy. Niewiele pomagają i te osławione biura pracy, które sejm tak skwapliwie uchwalił. Jeśliby jeszcze polscy towarzysze tak kilkanaście tysięcy odezw rozrzucili pomiędzy nich z pouczeniem, byłoby wspaniale. Albowiem w żniwa chłopskie strejki mogą w razie potrzeby objąć całą wschodnią Galicyę.

Ale chociaż wiemy, że dla sprawy reformy wyborczej, dla wyzwolenia ludów gotowi jesteśmy poświęcić nasze życie, to nie możemy dopuścić, ażeby lała się chłopska krew dla nieświadomości chłopów. My musimy chłopów pouczać o znaczeniu i sposobie strejkowania, my musimy im służyć radą i pomocą i ich strejki regulować.

Rozchodzi się o strejki w zachodniej Galicyi. Tam trudno było wywołać podobne ruchy, a to z następujących przyczyn: Od czasu ery konstytucyjnej nie było w zachodniej Galicyi stronnictwa, któreby faktycznie wystąpiło w obronie interesów chłopskich. Tutaj uprawiano głównie chłopomaństwo i chłopołapstwo. Chłopów tutaj podnoszono pod niebiosa, oszukiwano ich, jak Stojałowski, inni wołali: My nie przeciw szlachcie, ale obok szlachty, dlatego ten ruch nie zestąpił do głębin, ale był tylko muśnięciem po wierzchu.

Tego zadania musicie wy się podjąć, polscy towarzysze. Duma rosyjska radzi na prawdę o podziale pańskich gruntów, powinniście z tą sprawą gruntownie polskich chłopów zapoznać.

Póki nie będzie programu agrarnego, należy krytykować ustrój obecny, występować przeciw krzywdom chłopów.

Co do strejków, to najlepiej w zachodniej Galicyi byłoby dojść do służby dworskiej i tę nakłaniać do strejku, gdyż płaca ich jest już strasznie nędzna. W każdym razie my, towarzysze, wobec nadchodzącej poważnej chwili zrobimy swoje".

Tow. Herer z Kołomyi omawiał położenie chłopów w kołomyjskiem okręgu. Chłopi w całym naszym okręgu czekają tylko hasła do ogólnego strejku politycznego. Chłop ruski żyje w takiej nędzy, w takiem opuszczeniu, że nie ma on już nic do stracenia, a wszystko do zyskania. Nieprawdą jest, co tutaj powiedziano, że nie mamy programu agrarnego, a więc nie mamy z czem iść do chłopów. Mamy nasz program socyalistyczny. Duma, obradująca w Petersburgu, w której większość stanowią posłowie chłopscy, wskazała nam już, z jakiemi hasłami należy pójść między chłopów. Mówca omawia szereg drastycznych szczegółów z praktyk starościńskich na prowincyi. Starostwo w Horodence zakazuje z zasady wszystkich zgromadzeń. Raz jeden pozwoliło ono na odbycie zgromadzenia; kiedy zgłoszono drugie zgromadzenie, zakazał starosta odbycia dlatego, że zgromadzeń więcej nie potrzeba, bo ludzie powiedzieli już, czego chcą i co myślą! Następne zgromadzenie zakazał, ponieważ w sąsiednich powiatach panują strejki. Koniecznością zmuszeni, zwołaliśmy zgromadzenie poufne, na którem było obecnych, według listy zaproszeń, 1800 osób. W powiecie peczeniżyńskim w Kluczowie Wielkim uniemożebnił starosta odbycie zgromadzenia w ten sposób, że przed lokalem ustawił komisarza z 9 żandarmami. W Kołomyi samej zgromadzenia nam nie zakazują, lecz nie pozwalają na nich nic mówić. Jak tylko padnie słowo strejk, komisarz zgromadzenie rozwiązuje. Podczas pewnej demonstracyi chłopów wydarzyło się, że komisarz bez żadnej przyczyny uderzył chłopa w twarz. Jak spokojny jest jeszcze nasz lud, tego dowodzi to, że nikt nie oddał temu brutalowi natychmiast tego policzka. Chłopi przyjmują nas wszędzie z otwartemi rękami. W Kołomyjskiem mamy już tylko cztery wsi, w których dotąd nie było zgromadzeń i niema organizacyi. Mówca wyraża w końcu przekonanie, że jakkolwiek żywi on nadzieję, iż reforma wyborcza jest już teraz zapewniona i że będzie

ona nawet bez strejku, to jednak powinniśmy skorzystać ze sposobności i zaszczepić na wsi zasady socyalistyczne, bo zaczekamy może potem kilka razy po 50 lat, nim się nam nadarzy druga taka sposobność. Idźmy na wieś i nieśmy chłopu dobrą nowinę socyalizmu!

Po przemówieniu całego szeregu mówców oraz końcowem przemówieniu posła Daszyńskiego, uchwalono rezolucye wzywające lud do walki o prawo wyborcze.

Trzecim punktem porządku dziennego była: prasa.

Referent tow. Klemensiewicz przedstawił olbrzymi rozwój prasy partyjnej w okresie sprawozdawczym. W Galicyi, tej krainie nędzy i analfabetów, rozpuściliśmy przez półtora roku 5 i pół miliona egzemplarzy wydawnictw partyjnych! Cyfry zaiste wspaniałe, wskazujące, jak bardzo lud polski chce i pragnie czytać i uświadamiać się.

Po przemówieniu referenta oraz licznych mówców, uchwalono cały szereg wniosków, z których najważniejszy jest wniosek o założenie pisma codziennego we Lwowie.

O „organizacyi partyjnej“ (IV punkt porządku dziennego) przemawiał tow. dr. Kapellner, który uzasadniał potrzebę reformy statutu partyjnego tem, że ramy jego wobec reformy wyborczej stały się obecnie za ciasne. Statut partyjny po wydrukowaniu będzie wręczony czytelnikom.

Mówca omawiał również wnioski komitetu wyborczego o założenie centralnego stowarzyszenia chłoskiego. Kwestya chłopska sama już dziś do nas przychodzi: otrzymujemy ze wsi stosy listów domagających się organizacyi. Żyjemy w czasach niezwykłych; kto wie, czy w Rosyi wkrótce nie wybuchnie wulkan rewolucyi agrarnej i lawą swoją nie zaleje Galicyi. Musimy przed chłopów wystąpić z programem i organizacyą. Programem ma być: „ziemi dla chłopów!“ Nie ustawa drogowa, łowiecka, nie „oświata“ i t. p., ale „ziemi dla chłopów“ stanie się wiarą dla chłopów! (*Oklaski*). Może już na najbliższym kongresie partyjnym obok dwóch rąk robotniczych z młotem, znajdą się dwie ręce chłopskie z kosą w środku. (*Oklaski*).

Po obszernej dyskusyi uchwalono statut partyjny w myśl wywodów referenta wraz z wnioskiem o założenie chłopskiej organizacyi. Oprócz tego uchwalono cały szereg wniosków, zmierzających do spotęgowania działalności partyi naszej.

Po przemówieniu kilku towarzyszów wśród śpiewu „Czerwonego Sztandaru“ zamknięto zjazd w niedzielę o godz. 11 przedpołudniem.

Reforma wyborcza w parlamencie.

Ponieważ stronnictwa parlamentarne nie mogły między sobą zgodzić się co do swych żądań w sprawie reformy wyborczej, wniósł stosownie do zapowiedzi prezydent ministrów, ks. Hohenlohe, na posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej dnia 25 b. m. swoje propozycye co do zmiany pierwotnego projektu bar. Gaucza. Projekt ten powiększa liczbę posłów na 495 (Gaucz proponował 455), z czego Galicyi przypadną 102 mandaty. Ponieważ obecnie Galicya wybiera tylko 78 posłów, zatem kraj otrzyma o 24 posłów więcej, a w porównaniu z projektem Gaucza (dawał on 88) o 14 mandatów więcej. Jest to bardzo znaczne powiększenie reprezentacyi naszego kraju w Wiedniu, a Koło polskie nie ma już teraz powodu do występowania przeciw reformie, jak gdy rzekomo Galicyi stała się krzywda. Reszta mandatów została podzileona między Czechów, Niemców, Włochów i Rumunów, a ogółem poprawki ks. Hohenlohego nie zmieniły samej treści pierwotnego projektu.

Mandaty galicyjskie, według ugrupowania okręgów wyborczych, mają być rozdzielone między Polaków i Rusinów w ten sposób, że Polacy będą mieli 75, a Rusini 27 mandatów, zaś cała nadwyżka 14 mandatów ma przypaść na okręgi miejskie, podczas gdy ilość posłów okręgów wiejskich pozostałaby ta sama (70). Dalszą zmianą jest postanowienie, że w okręgach wiejskich, wybierających po 2 posłów, wystarcza drugiemu do ważnego wyboru $^1/_4$ część (dotychczas $^1/_3$) oddanych głosów.

Stronnictwa parlamentarne różnie przyjęły propozycye ks. Hohenlohego. Koło polskie na posiedzeniu swojem uznało je za wynik swoich układów z rządem i obstaje jeszcze przy swoich żądaniach rozszerzenia autonomii kraju. Czesi są oburzeni na rząd, że powiększył równocześnie mandaty czeskie i niemieckie i zapowiadają opozycyę. Są to jednak puste groźby. W mowie swej w komisyi dla reformy wyborczej ks. Hohenlohe powiedział, że „jest przekonany, że reforma wyborcza musi być przeprowadzona i przeprowadzona będzie“. To samo przekonanie ma cały lud pracujący w Austryi, który nie spocznie, aż nie osiągnie owoców swojej pracy. Stronnictwa parlamentarne powinny pamiętać, że o uniemożliwieniu reformy wyborczej niema i mowy, a nawet na odwleczenie jej lud nie pozwoli. Lud, który w tej walce już tyle poniósł ofiar, zdecydowany jest wytrwać do końca i nie spocznie, dopóki powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania nie stanie się ustawą.

Dymisya ks. Hohenlohego.

Zupełnie niespodzianie nastąpiło 28 bm. przesilenie rządowe w Austryi, w którego następstwie ks. Hohenlohe wraz z wszystkimi ministrami poddał się do dymisyi, a cesarz ją przyjął. Co było przyczyną ustąpienia ks. Hohenlohego po niespełna jednomiesięcznem urzędowaniu?

Sprawy węgierskie pozbawiły Austryę młodego i zdolnego ministra, przejętego najlepszymi zamiarami. zwolennika „reformy wyborczej". Przyczyna jest następująca: Istniejąca wspólność ekonomiczna między Austryą a Węgrami ujawniała się na zewnątrz w wspólnej taryfie cłowej, którą parlament austryacki uchwalił i na podstawie której zawarto traktaty handlowe z Niemcami, Włochami, Rosyą itd. Sejm węgierski z powodu znanych wypadków tej wspólnej taryfy jeszcze nie uchwalił, ale b. minister Fejervary na jej podstawie wprowadził traktaty handlowe w życie, które w ten sposób uzyskały moc prawną w Austryi i Węgrzech.

Gdy w kwietniu br. cesarz pogodził się z koalicyą węgierską, przyszło do rządów stronnictwo niezawisłości (Koszutowcy), którzy dążą do zupełnego zniesienia wspólności z Austryą, a jako pierwszy do tego krok chcą zamiast wspólnej taryfy cłowej uchwalić w swoim sejmie autonomiczną taryfę węgierską, czyli że zamiast jednej wspólnej taryfy dla Austryi i Węgier chcą sobie zadekretować czysto węgierską taryfę.

Na takie łamanie umowy ze strony Węgier nie mógł rząd austryacki się zgodzić i odwołał się do cesarza. Cesarz zadowolony, że po długiej burzy nareszcie udało mu się uporządkować stosunki węgierskie, przyznał Węgrom słuszność, wobec czego ks. Hohenlohe uczynił, co w tem położeniu mógł i powinien był uczynić, tj. podał się do dymisyi.

Jaki obrót teraz sprawa weźmie, trudno przewidzieć. Cały parlament stoi po stronie rządu, gdyż cios zadany rządowi jest wielkiem dla Austryi upokorzeniem, na które żaden szanujący się poseł pozwolić nie może. Pokazało się jeszcze raz dowodnie, że na parlament austryacki, z powodu jego słabości wynikłej z systemu kuryalnego, nikt się nie ogląda. Inaczej stałyby sprawy, gdyby w Austryi istniał silny parlament, któryby energicznie bronił swoich praw, wtedy nikt nie śmiałby rozstrzygać o ważnych dla Austryi sprawach bez i wbrew Austryi. Taki silny parlament może wyjść tylko z powszechnych i równych wyborów, dlatego reforma wyborcza pozostaje i nadal naszem hasłem, dla którego urzeczywistnienia ciągle pracować należy.

Z ruchu ludowego we Wieliczce.

Starostwo wielickie wynajduje najrozmaitsze przeszkody i zakazuje lub rozwiązuje zgromadzenia. Na jakie głupie sposoby bierze się w prześladowaniu, niechaj to służy za dowód.

Dnia 20 maja zapowiedzieli towarzysze krakowscy zgromadzenie poufne w Wieliczce na godzinę 3. Zainteresowanie wśród obywateli było ogromne. O oznaczonej godzinie zebrało się wiele ludzi przed lokalem i chciało wejść, ale policya wraz z inspektorem nie dopuszczała nikogo, domagając się okazania zaproszeń.

Mimo tłómaczenia, że kontrola dozwolona jest w czasie zgromadzenia na sali, inspektor z pachołkami nie ustąpił i postanowił do zgromadzenia nie dopuścić. Mimo tych szykan zaproszenia rozdano i zgromadzenie rozpoczęło się o godzinie 5.

Ponieważ brakło zaproszeń, całe tłumy stały przed oknami, chcąc przynajmniej w ten sposób coś usłyszeć.

Ciekawy epizod zdarzył się przed zgromadzeniem. Ludzie z niecierpliwością oczekiwali, czy zgromadzenie się rozpocznie, czy nie. Policya zapowiedziała, że do zgromadzenia nie dopuści, a tow. Surman oświadczył wszystkim, że zgromadzenie odbyć się musi. I rzeczywiście o godzinie 5 sala wypełniła się po brzegi. O reformie wyborczej i położeniu górników referował tow. Baj.

W czasie przemówienia tegoż zwrócono referentowi uwagę, że przed oknem słucha centrowiec Skołyszewski i radca salinarny. Wtedy mówca zwrócił się do posła Skołyszewskiego i wykazał oszustwa, jakich dopuszczają się centrowcy wraz z Stojałowskim. Zgromadzeni przyjęli burzą oklasków to przemówienie i często padały okrzyki nieprzyjazne pod adresem Skołyszewskiego. Ogromnie zdenerwowany chciał uratować sytuacyę ironicznym uśmiechem i konwalią, która w tym wypadku miała zastąpić krople orzeźwiające. Chciał mu przyjść w pomoc inspektor przez zamknięcie okien, by słowa prawdy nie drażniły jego uszu, ale zgromadzeni odepchnęli inspektora.

Przemawiało kilku górników i w bolesnych słowach przedstawiło los „dzieci cesarskich". Nastrój zgromadzonych był wspaniały. Po zgromadzeniu cały tłum ruszył za tow. i odprowadził ich za rynek, urządzając mimowolną demonstracyę, liczącą 1500 ludzi.

„Duma".

Pokazało się, że car rosyjski zakpił sobie z „konstytucyi" i wybrańców narodu. Po długich rozprawach

uchwaliła Duma odpowiedź na carską mowę tronową, w której żądała przedewszystkiem amnestyi, t. j. uwolnienia wszystkich więźniów politycznych. Car nie tylko że tej odpowiedzi nie przyjął, ale przez swego ministra Goremykina oświadczył Dumie na posiedzeniu z 26 b. m., że więźniów politycznych nie uwolni, do zniesienia własności ziemi i rozdziału jej między chłopów nie dopuści, a rząd zawisły jest tylko od woli cara, podczas gdy posłowie nie mają mu nic do gadania. Rozumie się, że cała Duma, z wyjątkiem kilku podłych chuliganów, nazywających siebie „prawdziwymi Rosyanami“, z oburzeniem przyjęła tę bezczelną odpowiedź i uchwaliła, że żąda dymisyi rządu i zamianowania nowego z pośród większości Dumy. Najdzielniej spisali się posłowie chłopscy Aładin i Anikin, którzy wprost zarzucili rządowi, że dąży do rozbicia Dumy, że wszystkie konstytucyjne przyrzeczenia cara uważają za komedyę i że z takimi ministrami nie chcą mieć nic do czynienia.

Jak teraz rozwinie się dalsza działalność Dumy, przewidzieć trudno. Partya dworska ze znanym okrutnikiem generałem Trepowem na czele intryguje przeciw Dumie i stara się wpłynąć na cara, aby albo nie zważał na jej gadania i dalej podtrzymywał stan wojenny, z drugiej strony rewolucyoniści przygotowują się do ponownego wystąpienia. I tak kolejarze zabierają się do nowego strejku kolejowego, który znowu zachwieje całym handlem i przemysłem kraju.

Posłowie polscy w Dumie w pierwszem swem wystąpieniu pokazali, czem właściwie są narodowi demokraci. W deklaracyi ich, którą złożył poseł Harusewicz, przebąkują o jakiejś autonomii, a o prawdziwem polskiem żądaniu: o konstytuantę i o sejm w Warszawie milczą. Bo skądże mają wziąć odwagę do śmiałego wystąpienia, kiedy czują, że lud za nimi nie stoi, że wybrało ich kilkunastu zdrajców sprawy narodowej i ludowej? Jeżeli w gronie posłów polskich zasiada taki hr. Józef Potocki (wybrany z gubernii wołyńskiej), który za przykładem szlachciców galicyjskich pieniędzmi wyszachrował mandat, człowiek, który jednej nocy przegrał 2 miliony w karty, to mają oni być przedstawicielami polskich chłopów i robotników? To też cały kraj z oburzeniem przyjął ich deklaracyę i jedno tylko o nich jest zdanie: lepiej było wcale nie wybierać posłów, aniżeli wybrać ludzi, którzy słowo „Polska“ ciągle mają na ustach, a nic nie robią dla tej Polski.

Ziemi dla chłopów!

Bodaj że najważniejszem zadaniem, jakie ma do rozwiązania obradująca w Petersburgu Duma, jest rozwiązanie sprawy rolnej. W jaki sposób wyciągnąć chłopów wiejskich z nędzy, w jakiej dzięki swojej ciemnocie i rozbójniczej gospodarce rządu są przywiązani? Nad tem łamią sobie głowę dwa najpotężniejsze stronnictwa w Dumie tj. t. zw. „Kadeci“ i stronnictwo chłopskie.

Podajemy poniżej program rolny chłopów z gubernii kowieńskiej. Przyda się on do porównania naszych żądań, gdy na porządku dziennym stanie i u nas w całej sile potężne i jedyne sprawiedliwe hasło: „Ziemi dla chłopów!“

Projekt agrarny włościan gub. kowieńskiej.

W głównych punktach i wyjaśnieniach zasadniczych powiada:

1. Ziemia jest własnością narodu, zamieszkującego dany obszar ziemi.

2. Ziemia i lasy stanowią własność osobistą, która może być wywłaszczona li tylko w imię interesów ludności, zamieszkującej dany obszar, dla jej użytku za określone wynagrodzenie.

3. Wszystkie państwowe, cerkiewne, klasztorne i inne dobra ziemskie, które z jakichbądź powodów przeszły do rąk skarbu oraz obszary leśne i wodne przechodzą bezpłatnie do zupełnego rozporządzenia miejscowego samorządu autonomicznego i stanowią jego żelazny fundusz ziemski, który stopniowo powinien być powiększany drogą przymusowego wywłaszczenia.

4. Uporządkowanie podziału prywatnej własności ziemskiej, ograniczenie prywatnego władania ziemią, wywłaszczenie jej na korzyść państwa, prawo dziedzictwa własności ziemskiej, opodatkowanie jej podatkiem ziemskim od dochodu — wszystko to może być uregulowane li tylko przez samorząd miejscowy w postaci Sejmu Litwy w Wilnie, uznanego przez prawo zasadnicze powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

Rozumne więc rozwiązanie kwestyi rolnej nie może nastąpić aż do chwili uzyskania samorządu miejscowego w jak najszerszem tego słowa znaczeniu, który jedynie będzie w stanie kwestyę agrarną rozstrzygnąć.

Przy regulowaniu kwestyi rolnej należy:

1. Odwołać wszystkie prawa, ograniczające nabywanie ziemi oraz znieść opłaty wykupne, pobierane od państwowych i obywatelskich włościan i byłych ludzi wolnych.

2. Uznać wobec prawa obecnych posiadaczy działów włościańskich za właścicieli ziemskich.

3. Zrównać wszystkich właścicieli ziemskich wobec różnorodnych opłat; przytem należy określić najmniejszy obszar posiadłości ziemskiej, z której żadnych opłat ściągać się nie powinno.

4. Rozparcelować obecne gospodarstwa włościańskie na osobne osady, czyli kolonie.

5. Ze wszystkich wolnych gruntów, znajdujących się w rękach samorządu, utworzyć specyalny fundusz żelazny ziemski, z któregoby się udzielała ziemia wszystkim bezrolnym i małorolnym mieszkańcom danego terytoryum.

6. Określić największy obszar prywatnej własności ziemskiej; przed wprowadzeniem w życie tego przepisu należy wprowadzić postępowy podatek od dochodu z ziemi, wraz z określeniem współczynnika dla powiększenia tego podatku w zależności od ilości ziemi.

7. Takiż podatek postępowy, zależny od ilości ziemi, musi być wprowadzony za bezpłatne przejście ziemi z rąk do rąk, przyczem musi być określony stopień pokrewieństwa, przy którym ziemia powinna przechodzić do rąk samorządu miejscowego na powiększenie żelaznego funduszu ziemskiego.

8. Prawo dziedziczenia ziemi musi być równe dla kobiet i mężczyzn.

Wprowadzenie w życie reformy agrarnej na Litwie należy do samorządu miejscowego autonomicznego w postaci Sejmu Litewskiego.

Sejm ten powinien dla każdego powiatu wyłonić z pośród siebie delegatów, którzy wraz z osobami, wybranemi przez lud, tworzą powiatowe komisye ziemskie.

Chłop rosyjski przemówił.

W dzienniku rosyjskim „Strana“ z dnia 4 b. m. znajduje się interesujący artykuł, poświęcony pierwszemu występowi posła-chłopa na jednem z zebrań petersburskich, omawiających zadania Dumy. Opis ten jest tak ciekawy, że przytaczamy go w całości.

„Mówiono mądrze, pięknie, mówiono o tem, że człowiek musi mieć wolność myśli i wiary; mówiono o tem, jak ciężko żyć ludowi, jak przymiera głodem i jak go krzywdzą, Mówiono bardzo dobrze... Lecz... oto już rok, jak piękne słowa są powtarzane. Olbrzymia sala być może słyszała już po raz setny, że jest źle i niesprawiedliwie, gdy bez powodu rzucają ludzi do więzień, gdy biją i nie pozwalają myśleć i mówić...

Przewodniczący rzekł:

...Głos ma członek Dumy państwowej włościanin Nazareńko.

Cała sala drgnęła, zawrzało w niej i huragan oklasków powitał chłopskiego posła. Wysokiego wzrostu, chudy, smukły, ubrany w sukmanę, spokojnie czekał, póki w sali nie zapanował spokój. Wpiło się w niego tysiące ócz; czekano, co powie. Tysiące ócz patrzyło na niego, wysłańca ludu, oczekiwano od niego nowego słowa, chciano się dowiedzieć, co myśli i czuje lud, wielki, tajemniczy lud, który znamy tak mało i tak niedokładnie... Sala zamarła.

Mowa posła Nazareńki.

Panowie! Wszyscy wy znacie nasz chłopski żywot z książek i opowiadań... Przyszedłem tu, by powiedzieć wam o naszych zamiarach, dążeniach, nadziejach... Zaprowadzę was w zapadłe kąty żywota ludu, skąd przyszedłem do was. Gdy wybrano mię do Dumy, spytałem wyborców: Bracia! Co mam mówić w Dumie? Czego domagać się i czego żądać od niej? Powiedzieli: Idź do Dumy, idź do cara i powiedz: nam, chłopom, żyć nie można bez ziemi. A powiedz tam, by wszyscy, co tam będą, dobrze i mocno to wiedzieli... A niechaj dadzą ziemię, a jeżeli nie dadzą nauki, to i z ziemi nic się nam nie zawiąże... Ziemia nasza wyjałowiona, a my nie potrafimy na niej gospodarować. Nas stać tylko na to, że Boga o urodzaj prosimy, lecz albo nie umiemy prosić, albo On nie chce nam pomódz... Tak powiedzieli mi chłopi. Dobrze. Poczęli pytać agronoma. Słusznie mówi, bracia, uczyć się wam trzeba. Nie potraficie koło roli chodzić... Kochany panie! Ziemi nam brak... Macie racyę... Właśnie dlatego nie daje urodzajów; wyjałowiliście ją... Co mamy robić? — Pomódz w żaden sposób wam nie mogę... Sposobu, ani środków nie mam. Jak to niema? Tyle lat podatki płacimy, a środków nie ma! — Spytajcie władz ziemskich. Pytamy... Wszystko na szkoły poszło. Jakie tam szkoły? Szpichlerze, powiadamy, są, ale szkół nikt nie widział... kto rozporządza naszym groszem? Właściciele ziemscy, szlachta... Toć oni zasiadają w ziemstwie gubernialnem. A czemu to naszych niema? Wybraliśmy jednego z naszych Litwinowa; gubernator nie zatwierdził. Czemu? Okazało się, że Litwinow źle żyje z policyantem, nie podobał mu się... Policyant szepnął słowo żandarmowi, żandarm naczelnikowi powiatu, naczelnik powiatu gubernatorowi. Tak i nie zatwierdzili. Tak to u nas zawsze bywa. Ja o tem w Dumie pomówię... Takie to porządki... Sami chcemy dbać o siebie, szlachty nam nie trza... Pytam chłopów: co jeszcze chcecie powiedzieć? Odpowiedzieli: Do Dumy idź i, jeżeli trzeba będzie, umrzyj za nas. Żyłeś z nami żebrakiem, broń nas od krzywdy... Oto jestem w Petersburgu... Z różnych stron teraz słyszę, ty, bracie, nie bardzo „tego“... Co „tego“ pytam. A ot co: rozpędzą waszą brać... Panowie! Nie wierzcie temu... Powiedźcie im, że tego nie będzie... Nie wiedzą oni, co Duma znaczy dla narodu chłopskiego... Jak żydzi oczekiwali Mesyasza, tak chłopi Dumy oczekują w nadziei na wszelkie dobrodziejstwa. Duma

to nasza wola, nasza siła, nasza cześć. Co, rozegnać ją? Tego zrobić nie sposób! Ale jeżeli jednak to się okaże, ja znając chłopską duszę, powiem wam! historya nie zna jeszcze takiego wybuchu gniewu ludu, jaki będzie u nas, jeżeli wykonają zamach na przedstawicieli ludu...

Wiem, dużo się znajduje takich, którzy powiedzą carowi: Ukrzyżuj ją i wskażą Dumę... Ale gdzie Piłat? Kto podejmie się tej roli. Jeżeli i kto zgodzi się na to, to musi on obmyć ręce nie w zwykłej wodzie, a w krwi ludu. Nie, tego być nie może.

Jeszcze jedną stronę życia chcę wam tu pokazać. O popach mówię. Obdzierają nas. Urodzisz się, płać, zachorowałeś, płać, chcesz się ożenić, płać. Umrze brat, siostra, dziecko, żona — znów płać... Chodzą po chałupach i wszystko biorą: daj mu okrasy, mąki daj, daj to i owo, a wszystko mało... Mówią, że to za naszą głupotę. I znów pytanie: w jaki sposób mamy się stać mądrzejszymi? Szkół niema. Jakto niema? A szkoły realne, gimnazya, uniwersytety? To nie dla nas... U progu każdego gimnazyum pies waruje i warczy na chłopskie dziecko. A skąd chłop weźmie pieniędzy na opłacenie i utrzymanie dziecka? A przecież bez kubana i tam też nie można...

Otóż my, chłopi, myślimy, a czyby tak państwo nie pomogło? Może, a czy nie zechce? Co? Nie zechce? A kto naszą krew przelewał w Mandżuryi, kto nasze miliony utopił w oceanie? Na to pieniądze od nas brali, a na szkoły to dać nie mogą? Nie, my żądamy i nam dadzą.

Tak jest. Powiem wam jeszcze, że zażądamy wolności obywatelskiej, zażądamy praw.. Teraz wszędzie szlachta, szlachta ma prawa... Nie trzeba szlachty, wszyscy jednakowi. My, chłopi, powiemy o tem, i nas usłyszą".

Z pola walki o reformę wyborczą.

Mikuszowice. W piątek dnia 18 maja odbyło się w Mikuszowicach, powiat Biała, publiczne zgromadzenie, na którem referował tow. Jan Schlam z Krakowa. Mówca wykazał nędzę i ucisk ludu pracującego, jak nielitościwie jest wyzyskiwany przez kapitalistów. Zachęcał gorąco robotników, ażeby przystępowali do organizacyj zawodowych, że tylko w tych organizacyach mogą zdobyć sobie polepszenie bytu. W dyskusyi zabrał głos robotnik Kuźma Stojałowszczyk, który poparł wywody poprzedniego mówcy, że organizacya jest potrzebna i nawoływał robotników do organizacyi katolickich, które mają Stojałowszczycy założyć. W ten sposób chciał robotników wciągnąć do organizacyi katolickich. W odpowiedzi zabrał głos tow. Schlam, który wykazał, że nie nowe stowarzyszenia pod nazwą „katolickich" ale stare i bogate organizacye zawodowe, które są w rękach robotników, mogą dać im pomoc i byt polepszyć. Odrzucamy wszystkie nowe organizacye, zakładane przez niepowołanych opiekunów, a przystępujemy do robotniczych zawodowych. Mówcę w odpowiedzi nagrodzono oklaskami, a wnioskodawca nowej organizacyi katolickiej nie znalazł słowa odpowiedzi na zarzuty poczynione przez tow. Schlama przeciw księdzu Pałkarzowi, któremu dowiódł rozmaite oszustwa i który z rumieńcem wstydu musiał ustąpić.

Żywiec. W sobotę dnia 19 maja odbyło się poufne zgromadzenie, na którem przemawiał tow. Jan Schlam z Krakowa. Mowca w całogodzinnej mowie uzasadnił znaczenie organizacyi i jej korzyści. Robotnicy przyjęli z zadowoleniem wywody mowcy i uchwalili przystąpić do organizacyi.

Balowice. W Balowicach odbyło się dnia 20 maja poufne zebranie na którem referował tow. Schlam Jan z Krakowa. Mowca omówił obszernie stanowisko szlachty wobec reformy wyborczej. Kiedy mowca przyszedł do omówienia centrum katolickiego i polityki Rublarza, wówczas Wieczorek gorliwy zwolennik Rublarza, krzyczał jak waryat: „nie wolno mówić nic na ks. Stojałowskiego". Uspokoili zaraz włościanie wielkiego zwolennika Stojałowskiego: „jeżeli ci się nie podoba, to możesz się wynieść" co też posłuszny Wieczorek w tej chwili uczynił, a zgromadzenie spokojnie dobiegło do końca, z okrzykiem: „niech żyje reforma wyborcza".

Buczkowice. 21 maja odbyło się zgromadzenie ludowe. Tow. Schlam Jan z Krakowa omówił obszernie stanowisko schlachty wobec reformy wyborczej i postępowanie centrum katolickiego, które się zbliża teraz jako przyjaciel ludu, a w rzeczywistości jest jego zaciętym wrogiem. Lud przyjął z zadowoleniem wywody mowcy i wyraził pogardę centrum katolickiemu jako największemu wrogowi klasy pracującej. Zgromadzenie zakończono okrzykiem: precz z wrogami ludu i niech żyje soc. dem. partya robotnicza.

Trzebinia (powiat Chrzanów), 24 maja. We czwartek w kościele w Trzebini odbyło się na sumie kazanie polityczne, na którem ksiądz administrator Bok referował pobożnym słuchaczom, na jakie zgromadzenia mają przybyć licznie, a na jakie zgromadzenia nie powinni chodzić. Na zgromadzenie centrowców takie, jak się odbyło w Myślachowicach, to trzeba iść, tylko na zgromadzenie socyalistów to niech was Bóg broni chodzić, bo tam tylko same bluźnierstwa mówią. W dalszym ciągu biadał pobożny centrowiec z ambony, że wieś Trzebionka, już się zu-

pełnie zepsuła i gdy kto będzie wzywał do chorego, to do tej wsi nie pojedzie! Przeciwne kazanie miał ksiądz w kaplicy w Krystynowie; mówił o zgromadzeniach i pochwalił ich, że biedny robak, gdy go się chce nadeptać, to się broni, to i wy się brońcie. Kazanie księdza Boka poskutkowało na kobiety z Górki, bo gdy górnicy chcieli. aby odbyć zgromadzenie żona górnika nie chciała dać izby na zgromadzenie; wówczas oświadczył nam nasz tow. górnik: to w stodole odbędziemy zgromadzenie i zwracając się do żony. „Ty pójdziesz do nieba, a ja tam gdzie mnie Bóg poszle!“ Naturalnie wmieszał się w to wójt Celadeń Franciszek, że on nie pozwoli na zgromadzenie w stodole i ukarze właściciela karą 10 koron. Na to wszyscy parsknęli śmiechem. a wójt powiedział, że ma pismo od starosty, by socyalistom nie pozwolił na zgromadzenie! Zapytany przez tow. Bryniarskiego aby pokazał to pismo, zaczął się tłómaczyć, że on tylko tak sobie powiedział, bo on nie chce, by „hołota“ z Górki miała się gromadzić! Na to mu tow. Bryniarski powiedział, że jeżeli w całej gminie jest hołota, to czem wy, wójcie, jesteście? Wójt zawstydzony poszedł do chałupy, a zgromadzeni śmiali się do rozpuku.

Wodna. Dnia 24 maja odbyło się zgromadzenie o godzinie 6 po południu przy udziale około 250 osób; referował tow. Bryniarski. Po uchwaleniu rezolucyi przemawiało paru górników, a między nimi Kamieniarz Anna, wyrobnica, która ze łzami w oczach opowiadała, a przerywał jej gwałtowny płacz mowę, mówiąc, że ma czterech synów i wszystkich ich cesarz zabrał do wojska, a ona nie ma teraz co jeść i prawie głodem przymiera, reklamowała najmłodszego, ale do dziś dnia nie ma żadnej odpowiedzi, gdy się dowiaduje w starostwie, to ją niczem zbywają, a przecież jeden jej syn, gdy wrócił od wojska, to zaraz umarł, drugi jest żonaty i ma 4 dzieci, zarabia 80 centów dziennie, to przecie jej nie może dać utrzymania, a najmłodszy, Józef Kamieniarz, który jako kowal utrzymywał ją, to go trzymają przy wojsku, że nim on wyjdzie od wojska, to ona chyba z głodu umrze; wy tak socyaliści bronicie biednych, to się ujmijcie za biedną wdową, aby starosta chrzanowski przyspieszył uwolnienie jej syna.

Późno wieczorem przewodniczący zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć P. P. S. D. i po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ rozeszli się zgromadzeni do domu.

Nie udał się połów duszyczek ks. Rublarzowi!

We czwartek 24 bm. miał po raz pierwszy wystąpić w Łętowicach koło Wojnicza na zgromadzenie „ściśle poufnem“ ks. Lampiarz. Widać, że sławetny pasterz, gdy mu w jego powiatach grunt usuwa się pod nogami, chciałby na gwałt tumanić chłopów w Tarnowskiem, gdzie jego matactwa i szalbierstwa mniej są znane. Towarzysze z Tarnowa pojechali do Łętowic, aby posłuchać, co też ks. Lampiarz opowie; jednak czekano napróżno. Ani ks. Rublarz, ani wikary z Wojnicza ks. Puskarz, w którego asystencyi miał ks. Stojałowski przybyć, nie zjawili się. Wówczas tow. R. urządził poufne zgromadzenie. W przeciągu pół godziny zebrało się około 200 włościan. O reformie wyborczej, intrygach szlachty galicyjskiej i tych wszystkich patryotach, jak ks. Stojałowski, Żyguła, Pęcherek, referował wyczerpująco tow. R.

W dyskusyi zabierali głos tow. Kwiatkowski z Wojnicza i włościanin tow. Bączek z Zgłobic. Następnie zgromadzeni wśród rzęsistych oklasków jednomyślnie uchwalili rezolucyę za reformą wyborczą. Włościanie za przybycie serdecznie dziękowali naszym towarzyszom; sądzimy, że ks. Lampiarz nie ma po co przyjeżdżać do Łętowic, bo znajdzie tam już teren odpowiedno przygotowany i spotka się z należytą odprawą.

Ostatnie podrygi.

W niedzielę 27 maja 1906 r. miało się odbyć w Wieliczce publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. górnicy a parlament, 2. reforma wyborcza. Tuż przed godziną trzecią zjawiła się na sali banda najstraszliwiej pijanych wyrzutków społeczeństwa, pośród której rejwodzili czterej księża i osławiony i ogólnie pogardzany Skołyszewski i rozpoczęli awanturę, nie dopuszczając do zagajenia zgromadzenia. Awanturę tę zakończyli wyciem jakiejś pieśni, którą raz po raz powtarzali.

W tym czasie właśnie nadszedł reprezentant władzy w postaci jakiegoś gołowąsego młodzika i korzystając z tego tumultu rozwiązał zgromadzenie, mimo tego, iż ono się jeszcze nie rozpoczęło. Na przedstawienie ze strony zwołującego tow. Kurowskiego, iż zgromadzenia jeszcze nie zagaił i że czas jest jeszcze na odbycie zgromadzenia, reprezentant władzy oświadczył: iż ma taki rozkaz.

Towarzysze nasi postanowili zwołać poufne zebranie; w tym celu napisano zaproszenia. doręczono ludziom i wpuszczono tych jedynie, którzy okazali zaproszenia. Niestety i tutaj odznaczył się pan Chwalibogowski. Wpadłszy na salę, wyrwał tow. Kowalskiemu listę zaproszonych i schował do kieszeni, poczem rozpoczął kontrolę, wydzierając kartki zaproszonym. I tutaj nie pomogły żadne przedstawienia. p. Chwalibogowski spełnił swoją powinność i rozwiązał zgromadzenie. Po zwrot skradzionej listy musiał tow. Surman chodzić do samego starosty.

Nie mogąc zatem urządzić zgromadzenia, postanowili robotnicy odprowadzić gromadnie przybyłych

referentów na kolej. Przy śpiewie zatem „Czerwonego sztandaru“ i okrzykach na cześć socyalnej demokracyi ruszono w zwartych szeregach przez miasto aż do dworca kolejowego, gdzie przemówił tow. Baścik, wykazując potrzebę podniesienia rękawicy, którą rzucili księża wieliccy i rozpoczęcia energicznej walki o prawa ludu, które takimi nędznymi środkami pragną wstrzymać ci, którym na ciemnocie i niewoli ludu zależy.

A teraz mała uwaga. O ile nasze informacye sięgają, starostwo wielickie, chcąc położyć tamę wielkiemu rozszerzeniu idei socyalno - demokratycznej w Wieliczce, postanowiło urządzić komedyę, którą też w zupełności odegrano. Już w sobotę odbyła się narada, do której powołani zostali klesi i Skołyszewski, który dostarczył różnej hołoty, racząc ją obficie wódeczką, a sprowadzenie energicznego Chwalibogowskiego, który popełnił wprost nadużycia władzy urzędowej skonsygnowaniem licznej sfory żandarmów i policyi miejskiej, jest najlepszym dowodem, iż wiedziano o tem z góry, co się stanie. Lecz oświadczyć możemy, że te „ostatnie podrygi“, jakich się chwyta władza starościńska, zupełnie na nic się nie przydadzą, nie powstrzymają one ruchu niecnie wyzyskiwanych i uciskanych „cesarskich dzieci“, a posłużą jedynie do wyjaśnienia, kto z nimi, a kto przeciw nim. Czerwony sztandar zatknięty nad Wieliczką leżącą w zachodniej Galicyi, nie da się już usunąć, o czem świadczy wczorajszy pochód, w którym nie garstka pijaków, lecz cała rzesza prawdziwych robotników, wzięła udział, a my z naszej strony dołożymy starania, by dowieść p. staroście, iż ustawy obowiązują także i Wieliczce.

Towarzysze z Wieliczki powinni jednak wysnuć konsekwencyę z przebiegu ostatniej niedzieli i wypowiedzieć klerowi wojnę, kiedy już tak jej pragną. Obowiązkiem ich jest zapędzić kler do właściwego zajęcia i do kościoła, a nie mieszania się do polityki. Kler powinien poczuć, że zadaniem jego jest bronić maluczkich, z nimi żyć i dla nich pracować, jak to czynił Chrystus, a nie dawać się używać za narzędzie nędznej kliki, której ostatnie podrygi odznaczają się na każdym kroku niepoczytalnością.

LISTY Z KRAJU.

Sporysz, 20-go maja. Robotnicy huty żelaznej „Fryderyka“ sądzą, że mają w swej „Bratniej pomocy“, stojącej pod patronatem oszusta politycznego, Stojałowskiego, organizacyę, którą się szczycić mogą. Ale zbliska nie jest to tak dobrze. Działalność tego Stowarzyszenia, które zajmuje się raczej wszystkiem innem, ale nie polepszeniem bytu ekonomicznego swych członków, jest z góry już skazana na sen letargiczny, ponieważ odrzucono zeń walkę klasową jako „niechrześcijańską“. Gdy się porówna tutejsze stosunki pracy i płacy z takiemiż w innych przedsiębiorstwach z tej samej gałęzi, to może pan zarządca Singer tryumfować, gdyż chyba nigdzie nie znajdzie się robotników, którzyby tyle ze siebie trudu i potu wycisnąć pozwalali. O walce nic nie słychać, a nagroda w postaci królestwa niebieskiego ma pozwalać zapomnieć o wszystkich mętach tego życia. Oto jest wychowawcza działalność „Bratniej pomocy“, gdzie się znajduje zawsze tylko pijane dusze. Już dawno byłby czas pozbyć się takich indywiduów, jak np. Karol Poklutka, który, jako gospodarz Stowarzyszenia, w lutym 1905 r. sprzeniewierzył około 160 koron. Poklutka, obznajomiony z inkasowaniem składek od członków, używał tych pieniędzy na zakupno piwa, które sprzedawał w Stowarzyszeniu, a zarobek stąd obracał na własną korzyść.

Także sekretarz Stowarzyszenia, Jan Worek miał przy transakcyach z węglem dla członków, około 50 koron sprzeniewierzyć. Kiedyż nareszcie zrozumieją robotnicy, że tylko przez silne zawodowe Stowarzyszenie będą w stanie jeszcze w tym życiu wywalczyć sobie lepsze warunki! Kiedyż tutejsi robotnicy poczują się sobą i kiedyż przyznają się do jedności i wspólności z tą wielką rodziną robotniczą, która sobie postawiła za zadanie oswobodzić ludzkość z niewoli kapitału.

Pracujmy, jak oni, nad zdobyciem większego kawałka chleba, światła i swobody! Precz z pachołkami z „Bratniej pomocy“, którzy się turbują tylko o swoje własne brzuchy — myśmy do walki zrodzeni i w walce tylko widzimy życie.

Sporysz, 26 maja. Szanowna Redakcyo! Do tych niewielu „szczęśliwych“, którzy w starości korzystają ze skąpej renty ubezpieczeniowej, należą też robotnicy huty Fryderyka. Po 40 latach służby otrzymuje szczęśliwiec w IV klasie 34 korony miesięcznie. A więc po 40 latach pracy niesłychanie mordującej, musi robotnik dokazać jeszcze tej sztuki, żeby żyć za 34 K miesięcznie! Taki to rozkoszny wieczór życia robotnikom zgotowano!

A z drugiej strony trzeba być największym oszukańcem, ażeby już po mniej więcej 16 latach być pensyonowanym na 56 kor. mies., tak jak majster Alojzy Kobiela. Ten człowiek, który świetnie potrafił schlebiać zarządowi huty, narachowywał zwykle podwójnie opłaty frachtowe, i gdy te szwindle odkrył jeden z robotników, Kobiela został spensyonowany. Należał on do tutejszych podpór klerykalizmu, i oczywiście był wściekłym socyalistożercą i klerykalnym macherem. Tak n. p. uzbierał ze składek około 400 K

dla kościoła w Rychwałdzie, ale się z nich nie wyliczył, rzekomo tylko je miał kilku wyjeżdżającym za robotą pożyczyć. Wszystkie te sprawki Kobieli wystarczają zupełnie, aby zwrócić nań uwagę każdego porządnego człowieka — ale dla stojałowszczyków z „Bratniej Pomocy“ jest on zawsze człowiekiem honoru, i u zarządu huty ma mir wielki. Gdyby jednak który z robotników robił to samo co Kobiela, byłby zaraz zhańbiony i z wielkiem wymyślaniem do dyabła wypędzony — tylko Kobiela otrzymał nagrodę za swe czyny. *Robotnik.*

Zagórze, dnia 25 maja 1906. Szanowna Redakcyo! Opiszę wam nowy a niezwykły strejk w parafii w Babicach: oto dziś ksiądz Drozdowski ogłosił z ambony, żeby ludzie z Zagórza nie przynosili pieniędzy na mszę, bo on jej dla nich odprawiał nie będzie, żeby sobie z tem szli do socyalistów. Dalej powiedział, że ani w kancelaryi dla Zagórzan pisać nie będzie, ani się na niczem nie podpisze i do szkoły na naukę nie będzie przyjeżdżał. Ponieważ ma na plebanii kasę oszczędności, mówił, że do Zagórza nie będzie pożyczał pieniędzy! Ale ciekawiśmy, czy też będzie odbierał wkładki od Zagórzan! Żeby tak jeszcze nie chciał od nas brać za chrzty i pogrzeby, to byśmy najbardziej byli z tego strejku księżego kontenci! A wiecież, towarzysze, dlaczego taką karę ksiądz na nas wymyślił? Oto dlatego, że u nas w Zagórzu dużo jest zorganizowanych i dobrze myślących towarzyszy socyalistów, a takich się kler nasz boi przedewszystkiem.

Muszę się też poskarżyć towarzyszom, jak to służba w hrabskich lasach w Mękowskiem poniewiera nasze prawa. Do lasów tych należy kilka gmin, które serwituty opłacają i my przez to mamy słuszne prawo do korzystania z lasu. W każdy wtorek mamy prawo zbierać łom w lesie, tymczasem służba leśna nie pozwala ani gałązki ułamać, krzyczy na nas, grozi strzelaniem, szczuje psami, a nieraz buty zezuwa w lesie i zabiera. Podaję do wiadomości towarzyszy te bezprawia, jakie tu na nas popełniają.

Niech żyje socyalna demokracya! Niech żyje reforma wyborcza!

Z pozdrowieniem *J. B.*

Muglinów (przy Ostrawie), dnia 24 maja 1906. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“! Proszę o umieszczenie mojej korespondencyi o stosunkach robotników polskich na kresach zachodnich, t. j. na ziemiach ostrawskich.

Zapewne każdy z czytelników „Prawa Ludu“ w Galicyi, a zwłaszcza zachodniej, słyszał coś o Ostrawie, gdzie się wydobywa węgiel. I któżby nie wiedział? Niektórzy już tu zostawili dość swego mozołu, niektórzy pozbyli się zdrowia na zawsze i o żebraczym kiju w swe strony musieli wracać. A iluż to jest tam takich, którzy tu mają synów, braci, siostry, krewnych lub znajomych, którzy przed śmiercią głodową musieli tutaj uciekać, szukając chleba, którego w Galicyi znaleźć nie mogli. Wartoby też w naszej gazetce opisać coś o tej Ostrawie, aby w Galicyi więcej o nas wiedziano.

Różne szmaty klerykalne, jak „Wieniec-Pszczółka“, „Gwiazdka Cieszyńska“, rozpisują się o nas, piszą największe kłamstwa i brednie na naszych przywódców. Księża w Galicyi przedstawiają swym „owieczkom“ robotników ostrawskich jako próżniaków, zepsutych i przewrotnych ludzi i każą się modlić o nasze nawrócenie. A my się też nawracamy, bo kiedy przed dwoma laty było niespełna 10 tysięcy (na 40 tysięcy wszystkich górników) zawodowo organizowanych, to dziś można liczyć przeszło 20 tysięcy. A wkrótce będzie tu utworzone polskie stowarzyszenie polityczne.

Po wielkim, niepomyślnym strejku przed 6-ciu laty, pogorszyły się stosunki górników na ostrawskim rewirze. Robiono tylko po 4 lub 5 szycht tygodniowo, zarobki były obniżone. Wszystko to z tego powodu, iż organizacya zawodowa była przez szowinistycznych agitatorów rozbita. Po założeniu „Unii górników w Austryi“ i po utworzeniu tutaj w Mor. Ostrawie „koła miejscowego Unii“, zaczęła się organizacya zawodowa rozwijać. I dzięki agitatorom socyalistycznym wywiera pomyślne skutki. Założono też kilka „kół miejscowych Unii“ w okolicznych wioskach gdzie górnicy garną się coraz więcej.

Historya górników ostrawsko-karwińskich jest krwawo zapisana. Liczne katastrofy, których ofiarą padło na różnych szybach po kilkadziesiąt górników, liczne strejki, do których przyprowadziło ich szykanowanie i wyzysk kapitalistów i ich naganiaczy, świadczą o położeniu tutejszych górników. Dziewięciogodzinny dzień roboczy, jako też inne drobne warunki pracy musieli sobie górnicy krwawo opłacić. Ulice Polskiej Ostrawy o tem mogą świadczyć. A iluż to naszych najlepszych towarzyszy pozbyło się pracy i chleba za to, iż szerzyli ideę socyalizmu. W teraźniejszych czasach znów ciężkie chmury zawisły nad rewirem ostrawskim i zanosi się na burzę, gdyż sąd rozjemczy w Cieszynie, który miał rozstrzygnąć spory między górnikami a kapitalistami — został rozbity, bo zastępcy przedsiębiorców nie chcieli się zgodzić na żądania górników. Już na kilku pojedynczych szybach wybuchły strejki, ale je nasi przywódcy zażegnali, gdyż byłby wybuchł łatwo strejk powszechny, a na to jeszcze nie czas. Później napiszę więcej. Tymczasem pozdrawiam Szan. Redakcyę i towarzyszy. Z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem *Porabik Stanisław, czytelnik „Prawa Ludu“.*

Ksiądz politykujący obrońcą hr. Potockiego.

Tenczynek, 23 maja. Szanowna Redakcyo! Ksiądz Michał Góra, proboszcz w Tenczynku, miał kazanie 20 maja, ale zamiast mówić o religii, to rzucał gromy na socyalistów za to, że towarzysze tenczyńscy zwołali na niedzielę 13 maja zgromadzenie, które się odbyło w stodole u Jana Zuchowskiego. Ksiądz tak najpierw się odezwał: „Kochani moi parafianie, tak nabożnie przekładacie te pacioreczki i tak prędko one wam w rękach przelatują (widocznie, że ksiądz tylko do tych się zwrócił, co nie umieją czytać, bo mu ci tylko uwierzyć mogą, co na paciorkach się tylko umieją modlić, bo ci nie czytają gazetek), ale się módlcie jeszcze lepiej, żeby ta klęska socyalistyczna odeszła od was, bo widzicie, co się działo w przeszłą niedzielę, że podczas nabożeństwa agitacya odchodziła! Zamiast iść do kościoła, to przyjechało 19 socyalistów, a gospodarz Andrzej Dąbek ich sprowadził, ale żona jego, nabożna kobieta, nie pozwoliła i nie chciała ich u siebie (choć to nieprawda), za to ich przyjął z otwartemi rękami Jan Zuchowski. A ci socyaliści mówili ludowi: precz z klerykałami, precz z duchowieństwem, precz z kościołem, precz z panami, lecz pan panem będzie, nic im nie zrobicie, choćbyście i równe prawa dostali. Oni z was wszystkich chcą zrobić niedobrych ludzi, pamiętajcie, żebyście więcej nie przyjmowali u siebie tych dyabłów socyalistów“. Tak ujadał ksiądz i jeszcze więcej, ale już nie warto tak wszystkiego wypisywać. Godny to widać sługa hrabiego Potockiego. Myśli, że my się zlękniemy jego naszczekiwania, a tymczasem jeżeli tylko będzie sposobność, to znowu zwołamy zgromadzenie jeszcze liczniejsze, bo chłopy już teraz nie takie ciemne, to się nie ulękną księdza.

Z pozdrowieniem *Jan Zuchowski.*

Czy tak być musi na świecie?

Bory, 29 maja. Szanowni czytelnicy „Prawa Ludu“ i Towarzysze! Są ludzie, którzy chociaż się przyznają do religii chrześcijańsko-katolickiej, twierdzą, że tak już musi być na tym świecie, aby byli panowie i biedacy, niżsi i wyżsi i powiadają dalej, że ten ład i porządek jako od Boga pochodzący, a ustawami i paragrafami zabezpieczony, powinien być zachowany.

Każdego znów, który się sprzeciwia temu dzisiejszemu porządkowi, tego zowią kacerzem, socyalistą, burzycielem wiary, a przecież klerykali dawno już zburzyli to, co Chrystus na świecie zbudował i zaprowadził! Panowie, możni tego świata, zarówno i klerykali, oni tak samo jak lucyper zbuntowali się przeciw boskiemu prawu i przykazaniu i tym swoim buntem stworzyli dla milionów ludzi prawdziwe piekło na ziemi! Kochani czytelnicy i Wy Towarzysze! Czy tak może być dalej, żeby garstka panów uprzywilejowanych miała w sejmie i parlamencie zasiadać. Dalej i fabrykacye ustaw prowadzić dla siebie, a dla narodu tyle dobrego zrobić, żebyśmy żyć nie mogli, a umrzeć — jak nie masz pieniędzy, to cię nie pogrzebie grabarz! Więc do walki towarzysze o reformę wyborczą! Niech zginą ich uprzywilejowane prawa! Niech żyje równe, powszechne, bezpośrednie, tajne prawo głosowania! Niech żyje nasza socyalno-demokratyczna partya.

Wasz wierny *Grzegórz Słowik*, nadgórnik.

Jaki pan, taki kram!

Płoki, dnia 22 maja 1906. Szanowna Redakcyo! Zostałem przyjęty do kopalni w Sierszy, własności hr. A. Potockiego i myślałem, że tam przyjmują ludzi jako robotników. Tymczasem dozorcy kopalni są dla nas tak grzeczni, że nazywają nas zwierzętami, wołami i t. p. A najwybitniejszy herszt z pomiędzy nich jest p. nadsztygar F. Zegartowski, bo nie pamięta wół, jak cielęciem był! Niechże więc p. Zegartowski weźmie pod uwagę, że jeżeli będzie z robotnikami tak dalej się obchodził, to mu postaramy się o pigułkę, którą będzie mu trudno spożyć, bo tego nadużycia jest już za dużo. Zmuszają robotników do niedzielnej pracy, a jeżeli robotnik nie przyjdzie, to go karają od 2 do 4 koron, tak, że jak się w poniedziałek zajdzie na kopalnię, to można naliczyć co najmniej do 60 koron za to, że robotnik w niedzielę chce sobie odpocząć.

A co jeszcze: na dole za tak wyciągniętą pracę płacą tak licho, że ten robotnik nie jest w stanie wyżyć;. od wózka, w którym stę mieści 15 centnarów, płacą 12 hal. i to, żeby się znalazł kamyk w tym wozie, zaraz go kaserują; i tak tych wozów kaserują dziennie 30—40, a nie pomyślą o tem, że tam na dole jest tyle kamieni, że ten folowacz nie jest w stanie każdego kamienia wyrzucić.

Tak to postępują panowie urzędnicy w kopalni Sierszy.

Pozdrawiam wszystkich czytelników

Jeden z górników.

Jurny księżyna.

Chrzanów, dnia 25 maja 1906. Szanowny Towarzyszu! Po niedzielnem rozbiciu „Centrum“ w K o ś c i e l c u pomścił się księżulek wikary na naszych towarzyszach. Wczoraj na kazaniu publicznie po imieniu i nazwisku wywołał i nazwał ich pijakami, wiaruśnikami, złodziejami, tygrysami, zaraz po prze-

czytaniu ewangielii, nic więcej nie mówił, tylko o socyalistach.

Ale radzimy rozjuszonemu „słudze bożemu“, niechaj nie wywołuje wilka z lasu! I cierpliwość nasza ma już swój koniec! *Czerwony.*

Ze świata.

Odosobnienie Niemiec jest mimo kurczowych usiłowań Wilhelma II faktem dokonanym. Ze stałego trójprzymierza Włochy wycofały się wprawdzie nie formalnie, ale faktycznie przez porozumienie się z Francyą i Anglią, zaś przyjaźń austryacka jest mało warta i także niepewna.

Król angielski Edward VII od swego wstąpienia na tron niezmordowanie pracował nad utworzeniem światowej koalicyi przeciw Niemcom, do której udało mu się już wciągnąć Francyę, Włochy, Japonię, Hiszpanię, a teraz głośno mówią o blizkiem porozumieniu między Anglią i Rosyą. Wilhelm II rozbija się na wszystkie strony za przyjaciółmi; umizga się do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, proteguje Turcyę, a w ostatnich dniach narzucił się dworowi wiedeńskiemu z wizytą. We Wiedniu, acz niechętnie, przyjmują wizytę Wilhelma, ale przed jego wysłańcem, generałem Moltkem, zamknęli obóz wojskowy w Bruk i nie pozwolili mu oglądać armii austryackiej. Tak mści się na Niemczech ich wścibstwo i zachłanność. Tak długo grozili całemu światu, aż świat się od nich odwrócił i wszędzie mają wrogów.

Śmierć Gapona narobiła w całym świecie wielkiego hałasu. Człowiek ten, który 22 stycznia 1905 na czele robotników petersburskich maszerował na pałac carski, okazał się zdrajcą sprawy robotniczej i dlatego z ręki dawnych towarzyszy poniósł śmierć. Robotnicy przekonali się, że Gapon sprzedał się policyi, że wziął od rządu rosyjskiego 30 tysięcy rubli i że gotów był najlepszych swych przyjaciół zdradzić policyi. Dlatego wydali na niego wyrok śmierci, który wykonali na nim w osadzie Ozerki koło Petersburga przez uduszenie. Przed kilku dniami znaleziono jego trupa ze sznurem na szyi, a przy nim znaleziono klucze od kasy bankowej, gdzie Gapon miał złożoną większą sumę pieniężną. Tak się skończyła karyera tego człowieka!

Z różnych stron.

Na naganiacza pańskiego wykierował się poseł Skołyszewski! Jak się dowiadujemy, Skołyszewski, sławetny poseł z wielickiego, zostaje starszym ekonomem w dobrach ks. Lubomirskiego! Zapewne jego rzecz! Ale mandat otrzymał poseł-ekonom od ludu i zanim pójdzie ubrać się w książęcą liberyę, musi mandat ten złożyć w ręce ludu! Chłopi nie pragną wcale, aby poseł ich powiatu wycierał książęce pokoje—a jeżeli Skołyszewski już to robi—niechże się stroi w liberyę, ale bez mandatu! Już to Stojałowski ma szczęście! Co jeden jego poseł, to lepiej się sprawuje! Ale, ale! a za co to poseł-ekonom miał od jednego dziedzica z okolicy Dobczyc 600 kor.? Podobno za niestanięcie do jakiejś licytacyi? Zdaje się, że ta sprawa coś nie bardzo — pachnie!?

Do robotników i robotnic z fabryki fornierów Rosentala (Śląsk austr.)! Wzywamy was do łączenia się w jedno silne nierozerwalne koło, gdyż tylko jedna całość może coś zrobić i sprowadzić polepszenie bytu naszego. *Robotnik.*

Ostrzeżenie przed wyzyskiem: Tych wszystkich, którzy jadą do Ameryki ostrzegamy, aby unikali i wprost uciekali od firmy Austro-americana, której ajentem jest w Krakowie niejaki Goldlust. Ma on swoje biuro tuż koło kolei w Krakowie, a na kolei pełno naganiaczy. Ostrzegamy wszystkich, aby nie słuchali jego obietnic, bo to same kłamstwa. Ludzie, co mu zawierzą — jadą do Ameryki zamiast 10 dni — 3 lub 4 tygodnie. Okręty są stare i łatwo mogą się rozbić, żywność zła, — jednem słowem wszystko złe i kłamstwo. Komu miłe życie, niech nie słucha ajentów Austro-americana i niech nie jedzie na Tryest.

Wzrost socyalizmu na Węgrzech. Przed dwunastu laty nie znano — nie mówiąc o jednostkach — socyalizmu na Węgrzech. Podobnie jak u nas, mówiono tam, że naród węgierski nie sympatyzuje z tą „obcą nauką“. Przypatrzmy się, jakie zmiany w ostatnich kilku latach zaszły. — Według sprawozdania partyjnego za czas od kwietnia 1905 do marca 1906 r., przedstawia się rozwój socyalizmu w następujących cyfrach: W roku 1883 wynosiły dochody partyi 12.897 K, w czasie od marca 1904 r. do marca 1905 już 193.735 K, a od marca 1905 r. do kwietnia 1906 doszły do 368.540 K; w tymże czasie odbyto 1.000 zgromadzeń, utworzono 15 sekretaryatów partyjnych w różnych miastach, przeprowadzono 6 strejków generalnych, w Budapeszcie założono organizacyę dzielnicową i kilka pism partyjnych w różnych językach. I tak: słowacki organ „Robotnicke nowiny“ liczy 3.000 abonentów, rumuński „Adeverul“, zamieniony wskutek ucisku rządowego z tygodnika na miesięcznik, rozchodzi się w 5.000 egzemplarzy. Organizacya zawodowa obejmuje 72.000 robotników, t. j. 16 procent wszystkich pracujących.

Partya oprócz pism powyższych wydaje jeszcze: dziennik „Nepszava“, 2 organa zawodowe, 2 tygodniki niemieckie „Volksstimme“ i „Westungarische Volksstimme“, w Temeszwarze wychodzi 2 razy tygodniowo „Volkswille“ i tygodnik robotników rolnych „Vilagszabadsag“, liczący 15.000 abonentów. Jak rząd traktuje ten ruch, wynika z tego, że w roku ubiegłym zasądzono towarzyszów na 11 lat więzienia i 8.500 K grzywny.

Ile narodu mieszka w miastach? Ludność miast galicyjskich przedstawia według obliczeń wiedeńskiego biura statystycznego z końcem marca b. r. następujące cyfry: Lwów 176 tys. 456 mieszkańców, Kraków 100 tys. 207, Przemyśl 51 tys. 665, Kołomyja 38 tys. 824, Stanisławów 34 tys. 77, (z oboma Knihininami około 54 tysiące), Tarnów 33 tys. 676, Tarnopol 31 tys. 989, Stryj 26 tys. 776, Jarosław 24 tys. 906, Nowy Sącz 24 tys. 341, Podgórze 20 tys. 984, Rzeszów 20 tys. 906, Drohobycz 20 tys. 261, Sambor 18 tys. 578, Brody 17 tys. 361.

Walczącemu proletaryatowi.

Pieśni mej kwiaty rzucam Ci pod nogi,
Ludu roboczy! — pod Twe stopy harde, —
Że ukochałeś tak żywota wzgardę
I nie znasz innej — prócz męczeństwa — drogi.

Widziałem zorzę wiośnianej pożogi,
Tych świętych wierzeń szkarłatną kokardę,
Widziałem ramię potężne i twarde,
Jakoś niem zmiażdżył strupieszałe Bogi.

Prometeuszu! pękły Twe okowy...
Znów dzierżysz ducha świetlaną pochodnię,
Idziesz jak Mściciel karać wieków zbrodnię,
I jak Bóg-Stwórca świat budować nowy...

Już widzę gmachy Twych świątnic olbrzymie,
Gdzie w słońcu chwały jaśnieje Twe Imię.

S. Fensterblau.

Odpowiedzi od Redakcyi „Prawa Ludu“.

Jeden za wszystkich; Trzebionka. List nadesłany jest bardzo ładnie napisany. Proszę Was bardzo o stałe nadsyłanie korespondecyi. List jednak umieszczę dopiero po podaniu Waszego nazwiska. — **List z Wieliczki** o stosunkach w młynie Stumera będzie drukowany, po podaniu nazwiska tego, kto pisał. — **D. Wapiennica (na Śląsku).** Notatka w numerze. Proszę Was bardzo o nadsyłanie listów z opisem, co się dzieje w waszych stronach. Za umieszczanie listów nic się nie płaci. Pozdrawiam Was serdecznie. — **Korespondentowi z Ciężkowic.** List umieszczę w następnym numerze. Nazwiska Waszego ani pisarzowi, ani nikomu w świecie nie podamy! O to możecie być spokojni. Piszcie! — **Chłop z pod słomianej strzechy.** Będzie w jednym z następnych numerów. — **Zbarażanin.** List umieszczę, ale musicie podać świadków. — **Franciszek S., Jęzor.** Opiszcie prozą stosunki w kopalni. Wiersz za długi! — **Jan P., Nowy Targ.** Gazetkę wyszlę zaraz. Możecie wstąpić do Stow. w Nowym Targu. Piszcie często i dokładnie o stosunkach w Nowym Targu i okolicy. Pozdrowienia łączę. — **Stanisław D.** List otrzymałem. Gazetkę posyłam. Za jednanie abonentów dziękuję. — **Jan C., Zabłotów.** Widocznie na poczcie nieporządki. Gazetkę zawsze regularnie wysyłam.

Z targów zbożowych.

Kraków, 1 czerwca 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17·— do 17·40; Pszenica czerwona i żółta od 16·70 do 17·10; Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od 11·80 do 12·80; Żyto węgierskie od —·— do —·—; Jęczmień na krupy od 13·50 do 13·80, Jęczmień browarny od 14·— do 14·40; Owies z opłatą akcyzową od 16·10 do 17·—; Proso od —·— do —·—; Tatarka od 13·20 do 13·70; Kukurudza do 14·80 do 15·20; Groch od 17·50 do 23·50; Fasola od 26·— do 42·—; Wyka od 16·— do 17·—; Rzepak zimowy od 25·— do 26·—; Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—; Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—; Tymotka od —·— do —·—: Esparsetta od —·— do —·—; Soczewica od 60·— do 80; Słoma od 4·— do 4·60; Siano od 3·80 do 5·20; Koniczyna pastewna od 6·— do 7·20; Ziemniaki od 2·40 do 4·80; Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 3·— do 3·20; Masło za kilogram od 2·20 do 2·40; Masło za garniec od 8·— do 8·50; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —.— do 200·—; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·—; Wszystko liczono w koronach.

NADSYŁAJCIE PRENUMERATĘ!

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze.

TRZY GULDENY

kosztuje paczka pocztowa brutto 5 kg. (zawierająca około 50—60 sztuk) przy prasowaniu mało uszkodzonych, pięknie sortowanych, z zapachem kwiatów

Mydeł toaletowych

(fiołkowe, różowe, heliotrop, moszus, konwaliowe, brzoskwiniowe i t. d.)

Wysyła za zaliczką

Manhattan Przedsiębiorstwo

Budapeszt VIII., ul. Bezerédy 3.

Chce Pan w łatwy sposób zarobić pieniędzy?



to niech Pan zażąda darmo i opłat. katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

F. PAMM W KRAKOWIE ZIELONA L. 3

Proszę zażądać gratis i franko bogato ilustrowany cennik polski, obejmujący przeszło 1000 rycin, trwałych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju od

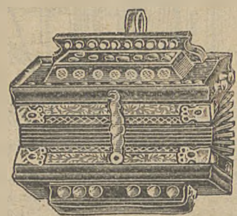
HANNSA KONRADA

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych gór kruszcowych w

BRUX Nr. 485 (CZECHY).

Polecam najlepszą

Harmonię ręczną



Nr. 300½, 10 klawiszy, 2 reguły, 28 ton., wielk. 24·12 cm. zł. 2·20.

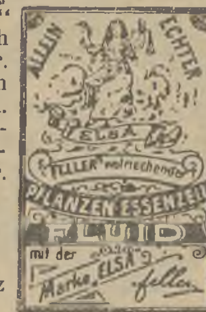
Nr. 305¼, 10 klaw., 2 reg., 50 ton., wielk. 24·12 cm. zł. 2·75.

Nr. 663, 10 klaw., 2 reg., 50 ton., podwójny głos, 3 bogate trąbki wielkość 31·15½ cm. zł. 3·50.

Nr. 686/III, 10 klaw. 3 reg., 3 głos. 70 ton., wielk. 33·16½ cm. zł. 4·50.

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Bóle reumatyczne, kłucie w boku, febrę, ból zębów, influenzę, ból głowy, katar itd. leczy najlepiej, sądząc po tysiącach podziękowań, Fellera wonny fluid z esencyj roślinnych z marką „Elsa-Fluid“ 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 kor. 24 małych albo 12 podwójnych flaszek franko 8 kor. 60 hal. Fellera przeczyszczające pigułki rabarbarowe z marką „Elsa-Pigułki“, 6 pudełek franko 4 kor.



Wysyła

E. V. FELLER

aptekarz w Stubicy, Elsaplatz Nr. 125 (Kroacya).

PROSZĘ ŻĄDAĆ ZA DARMO



i opłatnie mojego, bogato illustrowanego polskiego katalogu, z przeszło 1000 obrazami wszystkich niklowych, srebrnych i złotych zegarków marki Roskopf, Hann, Omega. Schaffhousen, Glashütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych. Niklowy zegarek Remontoir K. 3.— System Roskopf Patent K. 4·— System Roskopf czarny, stal. zeg. Rem. K. 4· Oryginalny, szwajcarski zegarek syst. Roskopf-Patent K. 5·— Goldin-Remontoir, zegarek z mechanizmem „Luna“ K. 7·50. Srebrny zegarek Remontoir, z mechanizmem „Gloria“ K. 7·60. Srebrny zegarek z podwójną kopertą K. 11·50. Srebrna łańcuszkowa dywizka z uszkiem 15 gramów ważącem K. 2·40. Russich Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna“ K. 9·50. Zegarek „Kukuk“ K. 8·50. Budzik 2·90 „Schwarzwald“ K. 2·— Na każdy zegar 3-letnia gwarancya. Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze.

HANNS KONRAD Pierwsza fabryka zegarków W BRUX Nr. 308. (Czechy).

Starszego lekarza sztabowego i fizyka **dra G. Schmidta** słynny

OLEJEK SŁUCHOWY

usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach przytępiony słuch nawet w zastarzałych wypadkach. Sprowadzić można za 2 złr. flaszkę z opisem użycia, przez aptekę

H. Rubla, przedtem **Z. Ruckera we Lwowie.**

PROSZĘ ZAWSZE ŻĄDAĆ WYROBU KRAJOWEGO

MUNKA OSZCZĘDZAJĄCE, **JĘDRNE MYDŁA**

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła

SZYMONA MUNKA w Żywcu Nr. 6.

Założony w roku 1846. Próbki i cenniki darmo.

Każdemu gospodarstwu niezbędną jest

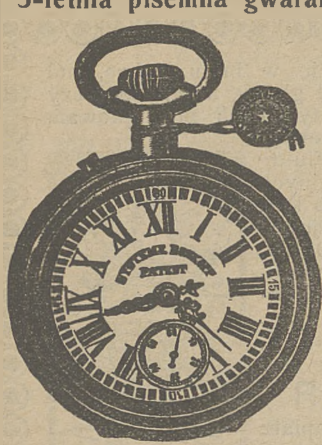


Nr. 4077. Ręczna waga kieszonkowa, bardzo dokładna, ze skalą do 12 kg. (25 funtów. Cena 60 h.

KAPELLNER I HOLZER, Dom eksportowy KRAKÓW Dietlowska 68/12.

Na żądanie wysyła cenniki illustr. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

3-letnia pisemna gwarancya! Bez konkurencyi



5 KORON

Wspaniały szwajcarski **Anker-Remontoir zegarek, systemu Roskopf**, o doskonałym, silnym, automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emal. cyferblatem (nie z papieru), w elegan. niklowej oprawie, opatrzony plombą ochronną, idący 36 godzin (nie 12), posiadający ozdobne złocone wskazówki, doskonale regulowany, z 3-letnią pisemną gwarancyą za sztukę kor. 5·— 3 sztuki kor. 14·—, taki sam z wskazówką sek. kor. 6 — 3 sztuki kor. 17·—. W eleg. srebrnej oprawie bez wskazówki sek. kor. 10·— 3 sztuki kor. 28·—, taki sam z wskazówką sek. kor. 12·50, 3 sztuki kor. 35·—. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia.

Wysyła za zaliczką: Pierwsza krajowa fabryka

HANNS KONRAD W BRÜX Nr. 484 (CZECHY).

Bogato ilustrowany polski katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których sprzedaje się



wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.

FILIE: Kraków, Kaźmierz, Wolnica. — Chrzanów, ul. Mickiewicza. Tarnów, Wałowa 13. — Rzeszów, Trzeciego Maja 5. — Nowy Sącz, Jagiellońska. — Sanok, Jagiellońska obok Kółka roln. Jarosław, Krakowska 30. — Tarnobrzeg Rynek. — Łańcut Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie dajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryg. Singera", są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Prawnie zastrzeżone: naśladownictwo i przedruk zabronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



Sędzia: Jesteś Pan oskarżony, iż całe i ostatnie swoje pieniądze wydałeś na nieużyteczne i całkowicie bezwartościowe środki, jakkolwiek musiałeś Pan wiedzieć o tem, jak i każdy inny, że *tylko Thierry'ego balsam* i maść centifoliowa są wyłącznie pewnymi, niewątpliwie działającymi w wszystkich wypadkach środkami leczniczymi, co jest również potwierdzonem przez tysiączne listy dziękczynne.

Oskarżony: Niestety dałem się namówić i użyłem pierwszy lepszy polecony mi środek bezwartościowy i niedziałający, oraz **fałszowaną maść**, czego też obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość według ustawy nie usprawiedliwia i nie uniewinnia. Dlaczego nie kazał sobie Pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na życzenie darmo i opłatnie?

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może Pan to naprawić, uznaję się Pana niewinnym przestępku nie pielęgnowania zdrowia swego i swoich krewnych. Na przyszłość musi Pan zaniechać wszelkich przesyłek i używania innych bezwartościowych i nie działających surogatów i falsyfikatów, natomiast używać jedynie i często Thierry'ego balsam i maść centifoliową, jako jedynie pewne i niezwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najtańszą drogą, a pominięcie tychże, bądźto z powodu nieznajomości lub zaniedbanie ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo co najmniej osłabienie organizmu.

Do pomocy cierpiącym i uśmierzenia bólów i chorób służą Thierry'ego balsam i maść centifoliową, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa się go ciągle.

Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem ***przeciwko kaszlowi, katarowi, cierpieniom płucnym, suchotom, zapaleniom gardła, przeziębieniu, cierpieniom piersiowym, zniekształceniu płuc, kurczom żołądkowym, kolce, niestrawności***, specyalnie influency i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

CENA: 12 małych albo 6 podwójnych, albo jedna ***duża specyalna flaszka z patentowem zamknięciem kor. 5.— franko.***



Thierry'ego maść centifoliowa jest ***non plus ultra*** przy wszystkich przestarzałych ranach, zapaleniach, słabych piersiach, czerwonce, wrzodach jakoteż spuchliznach, absesach, uszkodzeniach karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, ranach z otarcia u dzieci i t. d.

Zmiękcza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bólu, zapobiega, o ile wcześnie użyta, zakażeniu krwi i czyni zbytecznemi bolesne operacye.

Cena słoika franko kor. 3·60.

Broszurkę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka tylko za poprzedniem **nadesłaniem** lub za zaliczką przez

Aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada
obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie.